

Redaktor naczelny:

Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 1. 7. I. piętro
otwarte od godziny 10 rano do godz.
1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7
wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“

wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	3 zł.
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
opłócznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: we
Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej“ ul. Ko-
pernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciburowski 30 rue
de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein &
Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf
Mosse Selterstraße 2 — A. Oppelk Grünengasse 13
— M. Duka Nachf. — Max. Angold & Emarie
Lassner Wollzeile 6 — Schallk Wollzeile 11 i J.
Danneberg, J. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Stei-
ner; w Frankfurtu: u. M. Haasenstein & Vogler i
J. L. Danneberg & Comp.; w Warszawie: Reichmann
& Frendler

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na ja-
dziejowaty wiersz, drobnym drukiem lub jego
miejscem 10 ct. — Nadzwyczajne za wiersz lub jego
miejscem 30 ct. — Głosy publicystów za wiersz lub
jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencyja
3 ct. od wiersza

Posel chiński o położeniu.

Lwów d. 10 sierpnia.

Posła chińskiego w Londynie ostatnimi
czasami dziennikarze angielscy wypytali co do
położenia. Posiadał on dotychczas w całej pełni
zaufanie rządu angielskiego, wywoły jego przeto
zasługują na uwagę.

„Nie wypada przecie — oświadczył poseł
— aby sądzić, że to regularna armia chińska
oblega ambasadę angielską, ostatnie przytulisko
cudzoziemców w Pekinie. Armia, dobrze uzbrojo-
na, dobrze wyćwiczona przez instruktorów euro-
pejskich i posiadająca silną artylerię, mogłaby
była przecie uwinąć się z ambasadą angielską.
Czyniła to nie armia, tylko kanalia, ludzie, któ-
rzy, chociaż nie przystają do bokserów, jednak
w rugowaniu cudzoziemców udział biorą. Jużciż
generał Tungfusiang jest znany jako wróg cudzo-
ziemców, ale rząd boi się z nim zrywać, posiada
on bowiem znaczny zastęp zwolenników pomię-
dzy wojskiem i w czasach takich, jak teraźniej-
sze, rząd zniewolony jest do kompromisów z ty-
mi ludźmi.

„Chińczycy nie są tak bardzo wrogami eu-
dzoziemców. Nienawidzą oni misjonarzy, jako
agitujących nietylko przeciw religii chińskiej
ale i przeciw chińskiemu sądownictwu. Ci, któ-
rymi się chętnie misjonarze, nawrócili się
na chrześcijaństwo nie z przekonania; stali się
chrześcijanami jedynie dla pieniędzy, które otrzy-
mują na rękę. (Tak jest w istocie z propagandą
misjonarzy protestanckich. Misjonarze katolicy nie
uchylają nawróconych z pod sądownictwa chiń-
skiego; każą im owszem być szczerymi podda-
nymi cesarza chińskiego — i tysiące Chińczyków
katolickich wytrwaliłością swoją w niesłychanych
utrapieniach, tudzież swoją krwią męczenną po-
sвідaczają swemu przekonaniu.)

„Pochód na Pekin — dodał poseł — byłby
według mnie błędem, rząd prawidłowy bowiem
nie stoi po stronie bokserów. Chiny to-
czyły wojnę z samą Japonią i zostały przez je-
dnych Japończyków pobite. Rząd więc nie byłby
tak dziecinny, iżby zwał sobie na kark je-
dnocześnie Japończyków, Amerykanów, a w do-
datku całą Europę. Mocarstwa nie mogłyby u-
czyć nie lepszemu, jak pozostać w Tientsinie,
powołać tam Lihungczanga i jemu poruczyć po-
średnictwo. Byłem przez dwadzieścia pięć lat se-
kretarzem Lihungczanga i wiem, że jedyną my-
ślą jego jest służyć ojczyźnie.

„Powiedział, że należy zemścić się na Chi-
nach. Dobrze — tylko czy można będzie dostać
w ręce tych, którzy faktycznie bokserów i ruch
przeciw cudzoziemcom podjęli? Można dyk-
tować Chińczykom warunki tak dobre a nawet
lepiej z Tientsinu, niż z Pekinu. W pochodzie
do Pekinu trzeba będzie pokonać opór silnej
armii chińskiej, a gdy sprzymierzeńcy nareszcie
wkroczą do Pekinu, to nie zastaną tam żadnej
korporacyi oficjalnej, żadnej odpowiedzialnej

administracyi — i cel wyprawy: ukaranie wino-
wajców, wymknie się sprzymierzonym. Cesarza
i cesarzowej dawno już nie będzie w Pekinie.

„Potrafią może obalić dynastję, ale nie po-
trafią zastąpić jej inną. Chinami niepodobna rzą-
dzić z Europy. To rzecz absolutnie wykluźona.
Potrzeba będzie co najmniej dwudziestu lat nie-
pokoju i nierządu i mnóstwa cennych ofiar krwi
i mienia, zanim Europa zdoła na miejsce tera-
źniejszej dynastji postawić coś, coby choć w
przybliżeniu na rząd wyglądało.“

Posel chiński w Londynie podnosi tu Li-
hungczanga. Otóż z Waszyngtonu donoszą do
„Morningpost“, że właśnie Lihungczang zamierza
zasiąść na tronie chińskim, że ma on za sobą
cały wpływ znakomitych wyznawców Konfucy-
usza, którzy pragną wyrzucić Chiny z rąk zdo-
bywców mandżurskich. Toż samo sprząjają Li-
hungczangowi wiekrołowie prowincyi południo-
wych, co wiele znaczy, bo w ręku wiekrołowi-
w są kasy państwowe. Dalej postawie chiński
w Petersburgu, Paryżu, Berlinie, Londynie i Wa-
szyngtonie, z których żaden się nie odważy wró-
cić do Chin, jak długo rząd teraźniejszy istnieje.

Dwaj ostatni, ulubieniec Lihungczanga, mieli
nawet badać rząd angielski i amerykański, o ile-
by na ich wsparcie liczyć można, rzady te jednak
odparły, że wcale zachęcać nie myślą. Pewnem
jednak ma być, że ani Anglia, ani Ameryka
nie wystąpiłyby w obronie teraźniejszej dyna-
stji, a gdyby która z państw lądowych interwe-
niować chciała, to rozum każę się spodziewać,
że Anglia i Ameryka powiedzą: „Za pozwoleniem“.

Z Londynu donoszą nadto, że i Yanszikkai,
gubernator Szantungu zamysła chwycić rządy
w swoje ręce w razie wkroczenia mocarstw do
Pekinu.

Są to zapewne tylko domysły bardzo lekko-
myślnie w obieg puszczane, bo dojdą one do
Chin, gdzie samo najluźniejsze podejrzenie wy-
starczy do skazania na śmierć.

Z bieżącej chwili.

Lwów 10 sierpnia.

Hr. Gołuchowski powrócił już z Fran-
cji do Wiednia — jak jedni donoszą, nie z ką-
piel w Vittel, ale z Paryża. Powrót jego jest ko-
niecznym, sprawa chińska bowiem wchodzi w
nowy gorący okres. Dlatego też piąty austriacki
okręt wojenny wysłany zostaje do Chin.

Nowy ten okres znamionuje się zamiano-
waniem Feldmarszałka Waldersee nie do-
wódzcą wojsk niemieckich, ale naczelnym wo-
dzem wszystkich wojsk sprzymierzonych. Wiado-
mość ta była tak niespodzianą, że gdy już w po-
niedziałek fakt był postanowiony, wtorkowy Pe-
ster Lloyd otrzymał z Berlina wiadomość, że
Niemcy wcale nie myślą oponować przewadze
wpływu angielskiego w Chinach, do czego sobie
Anglia, jak właśnie co sir Brodrick oświadczył

od rządu w parlamencie angielskim, rości pra-
wo. Z Berlina wysłano wczoraj następujący ko-
munikat:

„Z najlepiej poinformowanego źródła dypl-
matycznego potwierdzają, że mianowanie hr.
Waldersee naczelnym wodzem wojsk zjednoczo-
nych w Chinach wprawdzie nie przyszło jeszcze
do skutku, w najbliższym jednak czasie ma się
stać faktem. Odnosne rokowania prowadzone
na przód z Rosją, a gdy uzyskano zgodę tego
mocarstwa, przystąpiono do badania opinii innych
państw, które na placu wojny są bardziej zaan-
gażowane. Nadeszłe do dzisiaj odpowiedzi usza-
dniają przypuszczenie, że zgoda tych mocarstw
w części już nastąpiła, a w części jest zapew-
niona. Wątpliwą jest tylko aproba Anglii, która
prawdopodobnie chce swoje wojska zarezerwo-
wać na akcyę odrębną w dorzeczu Yangtse-
kiangu. Ale odłączenie się Anglii od wojskowej
kooperacyi w północnych Chinach pod naczelnem
dowództwem wodza niemieckiego, nie będzie mo-
gło uderzyć politycznego i wojskowego planu
ekspedycyj. Hr. Waldersee uda się prawdopodob-
nie dla pospiechu lądem przez Rosję do
Chin.“

Niektóre dzienniki niemieckie wątpią jeszcze
o nominacyi hr. Waldersee, ale można ją uwa-
żać za fakt, tylko że sama Koeln. Zig. która
pierwsza podała obszerny artykuł w tej sprawie,
jeszcze nie jest pewną, czy Anglia, Japonia i A-
meryka zgodzą się na tę naczelną komendę — ale
mimo tego jednak hr. Waldersee pomaszkuje
na czele tych wojsk, które pod jego komendą
staną. Post powiada, że jeśli hr. Waldersee przy-
jął naczelną komendę, to chyba wszystkie już
mocarstwa zgodziły się na poruczenie naczelnego
dowództwa Niemcom. Berlin zapewne się wa-
hał iść za życzeniem tej większości.

W komentarzu swoim podnosi Koeln. Zig.,
że ponieważ bez wielkiej wojny niepodobna
przywrócić ładu w Chinach, potrzeba nieodzow-
nie jednego naczelnego wodza z nieograniczo-
ną władzą wojskową: kasowania krnąbrnych
podkomendnych generałów, mieszania wojsk róż-
nej narodowości wedł. potrzeby, zarządzania
dostawą żywności, posiłków itd. aby kampania
była jednolicie prowadzona. Naczelnym wodzą musi
być oraz wszystkie siły, nietylko lądowe, ale i
morskie mieć pod swoją komendą.

Celem operacyi nie może być samo tylko
zajęcie Pekinu, ale zupełne pokonanie wojsk
chińskich, tak aby Chiny zmuszone były wypel-
nić żądania mocarstw — a zatem wódz naczeln-
y musi mieć prawo rozpoczęcia i przerywania
wstępnych rokowań. Otóż największy kłopot
z wytknięciem politycznego celu wojny, a musi
się go wytknąć, zanim naczelnym wódz obejmie
swoją urzęd. Trzeba ułożyć, jakiej się zażąda eks-
piacy za okropne pogwałcenie prawa międzynaro-
dowego i jakich rekojmij, aby się takie okro-
pienstwa nie ponawiały. Jak mają być ukarani
cesarzowa wdowa i jej doradcy; jak się mocar-
stwa mają podzielić obsadzeniem najważniejszych

punktów na wybrzeżach i na głównych rzekach
Chin; jak ma być zagwarantowany zwrot ko-
sztów wojennych? A wreszcie należałoby na
przyszłość zaprzestać wysyłania broni i amunicyi
do Chin.

Termin wyjazdu hr. Waldersee jest nazna-
czony za dwa tygodnie, zapewne z powodu, że
rokowania co do owych arcyważnych i arcy-
drażliwych punktów jeszcze nie są ukończone —
i może nawet nie dojdzie do powszechnej zgody,
na co też Koeln. Zig. przygotowuje pisać:

„Jeżeliby się wszystkie dotychczasowe próby
skłonienia mocarstw do porozumienia w sprawie
dowództwa rozbiły, to uładowy się tego doko-
nać może przez pewne obejście kwestyi. Są
wszelkie widoki, że najłatwiej przyjdzie do po-
rozumienia między Niemcami a Francją. Oba
państwa mają nad morzem Żółtem cele bynaj-
mniej nie sprzeczne. Pragną jedynie i wyłącznie
kary i zadośćuczynienia za ich ciężko naruszony
honor narodowy i bezpieczeństwa na przyszłość.
Siły wojskowe obu państw w Chinach będą
mniej więcej równe. Obie armie żywią dla siebie
pełny, wzajemny szacunek, obie oparte są na
systemie powszechnego obowiązku służby wo-
jskowej i holdują tym samym zasadom honoru
i karności wojskowej. Jeśli oba mocarstwa się
połączą, będzie się można spodziewać, że ich
wspólnemu wodzowi podda także Rosya swoje,
na razie tylko słabe siły, stojące nad rzeką Pei-
ho, pozostawiając sobie dowolność akcyi woj-
skowej w Mandżurii. Połączenie obu operacyi
na północnym krańcu Żółtego morza wzduż ko-
lei i za pomocą jej przez Szankwaihar i Niun-
czwang do Portu Artura, powstanie samo przez
się, mianowicie w zime, gdy żegluga będzie
musiała ustać. Również prawdopodobnem jest
przyłączenie się wojsk austriackich, włoskich,
hiszpańskich i belgijskich do wojsk francusko-
niemieckich, a taki połączony korpus stanowiłby
jednolitą i silną potęgę wojskową, która zapo-
biegałaby nieuniknionemu w przeciwnym razie
zamięszaniu i wpływałaby zbawiennie na posta-
nowienia i przedsięwzięcia Anglików, Ameryka-
nów i Japończyków.“

Francya podobno chętnie oddaje swoje siły
w Chinach pod komendę niemiecką. I byłby to
w dziejach pierwszy wypadek, że pod tą kome-
dą walczyliby Francuzi. Niemcami Francuzi nie-
raz dowodzili. Trudno było o większą powagę,
jak hr. Waldersee, wstawiony na wojnie, przy-
tem czynny nie raz w sprawach dyplomatycznych,
mąż taktowny. Dowodząc ostatnimi laty na
wielkich manewrach, zawsze dbał o silną i en-
ergiczną ofensywę. Mimo 68 lat swoich, jest krzep-
ki jak poręcznik, bierze udział w polowaniach
par force, w pracy niezmordowany.

Z prowizorycznego został hr. Lamsdorf
mianowany stałym kierownikiem rosyjskiego mi-
nisterstwa spraw zagr. skąd wnosić można, że
wkrótce pełnym ministrem zamianowany zosta-
nie. Najbliższym kandydatem do tej teki miał
być p. Izwolski, znany nam jako poseł rosyjski

przy Watykanie, obecnie poseł w Japonii. Zmia-
na osób nie zmienia polityki caratu; chodzi tylko
o to, czy car jest zadowolony z pracownika. Ze
względem na położenie polityczne, car nie poje-
dzie tego lata do Kopenhagi.

Król Aleksander serbski przedstawił
d. 7 bm. swoją małżonkę wojsku na świetnej
rewii. Po przemowie króla rozległo się entuzya-
styczne: „Niech żyją!“ Królowa mianowała pan-
nę Helenę Petrowiczówną, córkę poważanego oby-
watela belgradzkiego, swoją damą honorową.
Jutro wyjeżdżają królestwo do Smederewa (Se-
mendria) gdzie parę dni zabawią i w dalszą ob-
jażdżkę po kraju się wybiorą.

Udział w zyskach

W sprawie udziału robotników fabrycznych
w zyskach przedsiębiorstwa, różniące się silnie za-
równo ekonomistów teoretyków, jak pracow-
ników i pracodawców, odbył się obecnie w Pary-
żu, jak donoszą, jeden z najlepiej zorganizowanych
z pomiędzy licznych kongresów, zwołowanych w
bieżącym roku wystawowym. Przewodniczył mu
doskonały znawca tej sprawy Paweł Delombre,
poprzednik Milleranda na stanowisku francuskie-
go ministra handlu i przemysłu.

We Francyi pierwszy Leclair, przedsiębiorca
murarski w r. 1842 zapewnił swym robotni-
kom, niezależnie od zwykłej dziennej płacy, pe-
wien udział procentowy w osiągniętych przez sie-
bie zyskach. Celem jego było nietylko osiągnięcie
od swych pracowników, zainteresowanych w po-
wodzeniu przedsiębiorstwa większej użyteczności
i natężenia pracy, lecz również wdrożenie ich do
dbałego i oszczędnego użycia materiałów, niszczo-
nych nieraz bezmyślnie przez niedbalych o in-
teres przedsiębiorcy pracowników. Pierwsze sto-
warzyszenie, mające za zadanie popierać udział
w zyskach, zawiązane zostało we Francyi w
1879 r. w 1889 zaś roku odbył się pierwszy
kongres w tej sprawie, zorganizowany przez po-
mienione towarzystwo.

Delombre i potrzebę dopuszczenia robotników
do udziału w zyskach przedsiębiorstwa widzi za-
równo w wymaganiach sprawiedliwości, jak i w
interesie własnym samego przedsiębiorcy. Ogólnie
uznana jest dziś rzeczą, że płaca nie odpowiada
pracy robotnika, nie wynagradza go odpowied-
nie do wyprodukowanej przez niego wartości,
słuszność więc i sprawiedliwość nakazuje dać mu
coś ponad tę płacę w stosunku do produkcyjno-
ści jego wysiłków.

Z drugiej strony zapewnienie robotnikowi
udziału w zyskach przedsiębiorstwa zespała go
wiedzą z powodzeniem interesu i pobudza do o-
szczędnego obchodzenia się z powierzonymi so-
bie materiałami, zapobiega zatarzom, bezrobo-
ciom, staje się więc dobrym interesem dla przed-
siębiorcy, a to tak dalece, że z tego właśnie po-
wodu systemowi udziału w zyskach niechętni są

ZA SŁAWĄ

z angielskiego

napisał M. E. Francis.

(Ciąg dalszy)

Irma westchnęła, ale w tem widocznie
wpadła na nowy pomysł, bo skoczyła do biurka
i włożywszy jedno pióro w usta, drugie podała
Marcie poważnym ruchem.

— „Orle pióro“ podaje białemu wodzowi
znak przysięgi!

— Eh! nudzisz mnie już — zawołała Mar-
ta, zrywając się do ty na niecierpliwość. — Ba-
wiłaś się już dosyć długo — zresztą, nie jestem
usposobiona do podobnej zabawy.

Irma wyjęła powoli pióra z głowy, złożyła
„znak przysięgi“ i obrus na swoje miejsce
i usiadła cicho w najdalszym kącie w pokoju.
Marta grała dalej, ale myślała się ciągle, gniew
jej przemiana, ale została roztargniona. Po niej-
kiej chwili powstała wreszcie i objawiając Irmę
jakby małe opuszczone dziecko — rzekła: nie
mogę się gniewać na ciebie — i zaczęła ją pie-
ścić.

Irma objawiając jej zryję, z płaczem od-
parła:

— Tak, tak, nie możesz się gniewać na
twoją małą siostrę — bo — skarżyła się da-
lej — bo mnie się zaraz wydaje, że nie mam
już nikogo, nikogo na całym świecie! Powinnaś

musisz zawsze kochać swą dziecinę, nawet wte-
dy, gdy jest niegrzeczna.

— O, jest czasem bardzo niegrzeczna —
odrzekła z uśmiechem Marta.

A ty znowu nie pozwoliłaś mi być Indyani-
nem — żaliła się Irma — nie śmiałaś się, nie
uśmiechałaś się nawet! No, ale teraz muszę je-
eszcze jedno zrobić — tylko to jedno — a potem
już nigdy w życiu nie będę Indianinem.

Pobiegła do kominka i bardzo solennie z
poważną miną rzuciła łopatkę od węgla pod stół
przykrywając ją starannie dywanem.

— Dziecko, coż to znowu znaczy? — za-
wołała Marta.

— Grzebię kość niezgody — odpowiedziała
Irma. — Odtąd już wódz indyjski nie będzie
walczył ze swoim dużym białym bratem.

O liście Irmę nie wspomniano już wcale,
a po upływie dwóch tygodni nadszedł nowy kosz
od sir Johna. Tym razem był znacznie mniejszy,
a zawierał słonki i kuropaty. Dołączonym do
niego był także krótki list, w którym sir John
wyrażał nadzieję, iż tym razem zapewne obie
siostry przynajmniej ma wszelki wzgląd na ich a-
petyt.

Irma klaskała w ręce i skakała po pokoju.
— A widzisz, widzisz — zawołała — że dobry
napisałam list! Wcale się za niego nie gniewałam,
przeciwieństwo, jeszcze się dobrze zabawiał.

W połowie listopada znowu nadszedł kosz
zawierający kwiaty, a były to pyszne okazy naj-
rzadszych cieplarnianych roślin.

Radosć Irmę nie miała granic. Powtykała
je we wszystkie wazy, wszystkie szklanki, a cały
dom pełen był jej uśmiechu i śpiewu.

— Cały pokój jak rajski ogród wygląda — mó-
wiła. — Cieszyłabym się, żeby kto przyszedł do nas

z wizytą, najlepiej żeby sam sir John przyszedł.
Czy to nie dziwna rzecz, Marto, że nie przyjeżd-
dza do miasta, na swoje lekkie śpiwko? Mówił
przecież że przedko przyjdzie, nie prawdaż?

— Mówił — odpowiedziała Marta — ale
widocznie bawi się gdzieś indziej lepiej.

— Oho, a ja myślę, że on mimo to przed-
ko przyjdzie — zapewniała Irma.

VI.

Na krótki czas przed Bożem Narodzeniem
pokazał się nareszcie sir John. Irma często wy-
powiadała nadzieję, że sir John może nie do-
strzeże okropnego stanu w jakim się znajdował
chodnik w sieni, a nawet Marta przyznawała
temu twierdzeniu wszelkie prawdopodobieństwo,
bo gdzieżby taki młody, nieczem niezajęty czło-
wiek zwracał uwagę na taką drobnostkę. A tym-
czasem sir John zaraz to zauważył, zauważył
również wszystkie dziwaczne przyozdobienia po-
koju, przejmujące takim tryumfem biedną Irmę;
która chociaż niebieskie kokary przywiązane na
hakach u obrazów pomyślała już i przybladła
a japońskie wachlarze z powodu swej taniości i
lichoty świeciły już w kilku miejscach drutami,
spodziewała się jednak, że gość tego nie dojrzy.
Sir John dostrzegł to wszystko, ale powodowany
uczuciem litości uznał wszystko nie tyle za
śmieszne co poetyczne.

Gdy siostry weszły i ujrzały stojącego
przy kominku sir Johna, wydał się im tak oka-
zajom, piękny i swobodny — w ich małym po-
koju — że uczuły się obie nieco zmieszane. Na-
tomiasz on był zupełnie swobodnym. Po przywi-
taniu się chciał usiąść na najbliższym stojącym
krześle, ale Irma przyskoczyła do niego z lekkim
okrzykiem.

— Ach, nie siadaj pan na tem krześle! —
zawołała — trzymamy je tylko dla ozdoby, cho-
ruje nieco na jedną nóżkę.

A gdy spojrziała w jego śmiejące się oczy,
zaśmiała się również zupełnie swobodnie, ba na-
wet Marta przyłączyła się do ich uśmiechu i tak
pierwsze lody zostały przełamane. Byłoby zresztą
niepodobniem przestawać z sir Johnem dłu-
żej na stopie ceremonialnej.

— John jest taki wygodny — rzekła już
raz dawniej jego ciotka, a określenie to cho-
wydawałoby się dziwnem po pierwszym spojrze-
niu na tego olbrzymiego młodego człowieka, było
jednak nadzwyczaj trafne. Miał w sobie coś
tak pociągającego i przyjaznego, że samym swo-
im wyglądem wzbudzał w innych zaufanie i wię-
rę, że się ich sprawami zajmują.

A może cała zagadka tego uroku polegała
rzeczywiście na tem, że zajęcia się jego każdą
sprawą, było szczerze. Sir John Croft posiadał
bezwątpienia dość błędów, lubił trochę nadto wy-
godę i życie bez troski, a mając je, nie zastana-
wiał się wiele nad prawdziwą, częstokroć tak po-
ważną stroną tegoż życia, a miał przytem naj-
lepsze serce. Przejmował się żywym współczu-
ciem dla ludzi zostających w troskach, starał się
dopomagać im, poświęcając chętnie niejedną wła-
sną przyjemność — jeśli tego interes jego przy-
jaciół wymagał. Był dobrym, wspaniałomyślnym
dla wszystkich, a czasami zadziwiająco delika-
tnym w obejściu się. Opowiadano o nim, że jeżd-
żąc raz czołnem, wymógł energicznie na swoich
towarzyszach, że go podwieźli do brzegu, aby
mógł przemówić do sumienia kobiety, która na
brzegu biła swoje dziecko w nieludzki sposób.
Towarzysze wysłiali go, a kobieta odpowie-
działa zachwale, że dziecko do niej należy.

— W takim razie nie zasługujesz na po-
siadanie dziecka — zawołał z gniewem młody
mentor i z blizzącym okiem dał jej długą naukę
o obowiązkach i odpowiedzialności matki.
Potem wrócił do rozbawionych tem wszystkim
towarzyszów swoich. Na brzegu zostawił zdumio-
waną kobietę, u której słowa jego wywołały
przecież niezatarte wrażenie, nie spodziewała się
bowiem aby nieznany młody olbrzym mógł jej
dać tak dobitne kazanie o obowiązkach matki.

Gdy Croft usiadł już na innem godniejszym
zaufania krześle i zaczął rozmowę z siostrami,
dowiedział się mimowoli — tym razem nie po-
pełniając nawet najmniejszej niedyskrecyi — wie-
lu ciekawych szczegółów z ich krótkiego życia.
I tak np. gdy wspomniał o fortepianie, dodała
zaraz Irma, że mają go od matki.

— Należał do wyprawy biednej mamy.
Ten fortepian, obraz i to biurko, było częścią
umeblowania jej panińskiego pokoiku. Familia
odesłała je to wszystko, po wyjeździe jej z tak-
kiem z Paryża.

— To matka pani była Francuską, nie-
prawdaż? — zapytał sir John zainteresowany.

— Tak, nazywała się panna de Renaissan.
Biedna mama! Pamiętam ją jeszcze — umarła,
gdy miałam zaledwie ośm lat. Była taka piękna
— bardzo piękna, ale taka biała, a jej małe
rączki takie były białe, że aż przezroczyste. Sia-
dywała najczęściej przy kominku i szyla i szyla
— aż pewnego dnia złożyła swoją robotę — był
to płaszcz tatka, który naprawiała — i złożyła
ręce — tak, pamiętasz to dobrze, Marto?

Marta nie nie odpowiedziała, ale Croft do-
strzegł, że oczy jej napędlą się łzami.

(C. d. n.)

Magazyn konfekcyi i towarów bławatnych **MIKOŁAJ LUDWIG** poleca:
Najmodniejsze bluzki, halki jedwabne, wełniane perkalowe, sukienki, ubranka dzieciinne fartuszki i bieliznę.

zwykłą sobie fałszywą grzecznością dziwili się i zdumiewali każdym drobniactwem.

Tegoż wieczora Lichenczan podejmował Francuzów obiadem. Przyjął ich bardzo uroczysto, w salonie zawieszonym autografami cesarowej, świadczącymi o wielkich łaskach monarchini dla wicekrola. W głębi sali wznosił się olbrzymi przódki, rzeźbiony z drzewa i ubrany roślinami karłowatymi. Reszta salonu umeblowana na sposób francuski, wedle mody z przed lat piętnastu.

Wicekról podał rękę pani Pichon, wprowadził ją do jadalnego pokoju i posadził po swojej prawej ręce. P. Pichon zajął miejsce naprzeciw niego. Stół był nakryty i zastawiony po europejsku, a cały pałac oświetlony elektrycznością. W sąsiedniej sali tłoczyli się niżsi urzędnicy i służba, chcąc zobaczyć „białych“ i przy tej sposobności podnosząc wielką wrzawę.

Podano naprzód gniazda jaskółcze i żupę zółtą, potem majonez z rybą, następnie smażone skrzela rekiny, podobne w smaku do gutaperki, dalej piersi kurze, jaja gołębie sadzone na oliwie (potrawa wyborna, rozpylająca się w ustach jak cukierek) dalej kotlety cielęce i *pur e z* grochu, grzyby drzewne, szynkę z owocami smażonymi, flaki rybne, kaczki pieczone, krewetki z sałatą, ciastka chińskie wcale niezłe, biszkopty, krem czekoladowy i galaretę z owoców, słowem 18 dań, wypisanych na ponsowym kartonie. Dwukrotnie podawano fajkę Li chun-czanowi, który w zwykłym czasie pija tylko mleko i to — ko-biecie. Dostarczają mu go cztery mamki.

Po obiedzie zaproszeni przeszli do salonu i tu dopiero zaczęła się rozmowa treściwa. Dotychczas wicekról odlekał ją ze względów etykiety. I teraz poprzestawał na nieokreślonych obietnicach i upominaniach. Mandaryni to wili uchem każde słowo, bo zapewne mówili głównie dla tych szpiegów cesarskiej. Wicekról odesłał gości w łodziach kwiecistych.

SYTUACJA

(Tel. Gaz. Nar.)

Ischl 10 sierpnia.

Prezes gabinetu węgierskiego Szell był wczoraj w południe na 2-godzinnej posuchanin u cesarza, poczem był na cesarskim obiedzie rodzinnym a wieczorem odjechał.

Pogrzeb króla Humberta.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Rzym 10 sierpnia.

Następujące jeszcze szczegóły z pogrzebu należy zaznaczyć: Po duchowieństwie a bezpośrednio przed trumną postępowała grupa nadzwyczajnych reprezentantów dworów zagranicznych. Grupa ta przedstawiała imponujący widok. Błyszcząco w świetnych barwach uniformy, zdobne w order i krzyże zwracały na się powszechną uwagę. Trumnę, spoczywającą na lawecie dział, ciągnęło 6 koni. Dokoła niej szli oficerowie i funkcjonariusze cywilni i prywatni z dworów książęcych jakoteż króla Humberta oraz kirasjerzy, na których czele jechał konno pierwszy generalny adjutant króla Humberta, generał Avogadro de Quinto, trzymając szpadę zmarłego króla. Po prawej stronie lawety, na której spoczywała trumna postępował: prezydent ministrów, pierwszy wiceprezydent senatu i kawaler orderu Annuncjaty — Ricotti, po lewej — minister spraw zagranicznych, prezydent izby deputowanych oraz deputowany Crispi. Bezpośrednio za trumną szli: dworski mistrz ceremonii, niosący żelazną koronę, zastępcy władz miejskich z Monzy itd.

Dalej prowadzono przrky tego czarna kapa ulubionego nieboszczykowi konia. Pochód zamykały liczne deputacje władz prowincjonalnych, stowarzyszeń i korporacji z chorągiewkami i wieńcami. Koniec pochodu jeszcze nie był ruszył z miejsca a pociąg już stał przed pantemonem. Na wszystkich ulicach i placach, które przechodził pochód, niezmiernie wiele ludzi zapelniało okna, balkony i terasy domów a na Piazza di Pantheon nawet dachy były pełne ludzi.

Zewnętrzne przybranie pantemonu było skromne. Pod portykami urządzono dwa wielkie ołtarze, na których płonęły lampy. U stóp tych ołtarzy złożono kwiaty i wieńce, które już na katafalku nie mogły się pomieścić. Wielkie czarne chorągwie ozdobione wieńcami z cyprysu otaczały żałobny napis.

Wewnątrz w samym środku ustawiono katafalk, wsparty przybrany, wysoki na 7 metrów, skonstruowany w stylu etruskim, co harmonizowało doskonale ze stylem świątyni. Górna część katafalku przykryta była fioletowym aksamitem, ozdobionym srebrnymi burtami i gałkami palmowymi. Tu złożono wieńce od książąt i najwybitniejszych osób. Powyżej katafalku ustawiono baldachim z żelazną kopułą, która opierała się na 18 artystycznie wykonanych słupach. Sto lamp umieszczonych pod kopułą baldachimu oświetlało katafalk.

Gdy trumna stanęła przed kościołem, wzięło 8 podołców kiraserskich na barki i zaniosło do kościoła, gdzie ode-

brał ją arcybiskup genuński monsignore hr. Reggio.

Następnie złożono trumnę na katafalku, a na trumnie położono żelazną koronę, hełm i szpadę nieboszczyka króla. Kościół nie jest wielki, zajęli więc w nim miejsca tylko książęta domu królewskiego i zagraniczni, ciał dyplomatyczne, ministrowie, posłowie, reprezentanci dworów zagranicznych, wyżsi dostojnicy cywilni i wojskowi i nie wielka liczba zaproszonych osób.

Z kolei zostały zwłoki pobłogosławione cicho bez muzyki, poczem zaczęła się msza św. Podczas mszy św. wykonała wielka rzymska orkiestra w połączeniu z chórem złożonym ze 180 osób, pod batutą Mascagniego, pieśni żałobne Palestyny i innych sławnych muzyków włoskich.

Rzym 10 sierpnia

Ogólny podziw wywołała postawa króla Wiktora Emanuela w czasie pogrzebu. Z podniesioną głową szedł na czele książąt swego domu. Grupa senatorów i deputowanych biorąca udział w pogrzebie wynosiła około 650 osób. Pomiedzy deputowanymi było też wielu republikanów i radykałów. Podczas pochodu wznoszono kilkakrotnie okrzyki: niech żyje król! okrzyki te jednakże natychmiast tłumiono, żeby nie mąciły żałobnego nastroju.

Rzym 10 sierpnia.

Królowa Helena i królowa Małgorzata były również na uroczystości żałobnej w pantemonie. O godz 11 powrócił król i rodzina królewska do Kwirynału.

Rzym 10 sierpnia.

Wskutek nagromadzenia się wielkiej liczby ludzi na pogrzebie, przyszło w 3 czy 4 miejscach do niebezpiecznego tłoku. Na ulicy via Serpenti 30 osób odniosło wskutek ścisła lekkie kontuzje.

Na Via Serpenti spłoszył się koń pewnego oficera, co dało powód do panicznego popłochu. Pogłoska jakoby ten wypadek spowodowany został okrzykami niezadowolenia na widok chorągwi z Prato, miejsca urodzenia królobójcy Bresciego — jest bezzasadna. W całych Włoszech odprawiono wczoraj nabożeństwa i urządzano manifestacje żałobne.

Tryest 10 sierpnia.

Wczoraj przed południem urządzono tu manifestację żałobną. Latarnie na ulicach ubrane krepę — zapalono. Sklepy były podczas nabożeństwa żałobnego zamknięte. Popołudniu zgromadziło się kilkuset młodych ludzi, aby urządzić demonstrację przed generalnym konsulem włoskim na Piazza Grando. Demonstrantów rozprósiono.

Królobójca.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Rzym 10 sierpnia.

Jak słyhać, rozprawa w procesie Bresciego zaczęła się 29 bm. Rozprawa ma się skończyć zaraz na pierwszym posiedzeniu.

We Włoszech budzą się obecnie głosy, domagające się przywrócenia kary śmierci, przynajmniej na niektóre kategorie zbrodni. Jeden z ministrów, zainteresowany w tej materii przez kogoś ze swoich znajomych, oświadczył, iż w razie postawienia stosownego wniosku w parlamencie, poprze go bez namysłu. Odzywały się także głosy, że w wymiarze sprawiedliwości sądy włoskie wogóle zbyt są łagodne, kierując się względami humanitarnymi, które, niestety, wydają dotąd gorzkie owoce.

Opowiadają wszakże, iż kara dożywotniego więzienia, na którą skazany jest Acciarito i na którą skazany został Passanante (dziś z powodu obłądki zamknięty w karnym domu obłąkanych) kara, jako oczekuje także Bresciego, jest sroższą od kary śmierci, tak, że Bresci niejednokrotnie żałować będzie, iż go nie stracono. Nie ma wątpliwości, iż morderca króla Humberta skazany będzie — czy to przez sędziów przyszłych, czy przez sąd senatu — na dożywotnie więzienie, obustronne dziesięciu latami odosobnienia całkowitego.

Zaledwie taki skazaniec wejdzie do więzienia (*ergastolo*) dają mu numer, gołą mu wasy, brode i głowę, odziewają w ubranie więźnia w pasy czarne i żółte. Kaidan mu nie nakładają, gdyż nowy kodeks karny włoski zniósł stałe zakazywanie w żelaza i przykucie do ściany.

Skazany na dożywotnie więzienie, z dziesięciu latami degeneracji celularnej, zanim wejdzie do celi, gmykany bywa w ciemnicy szerokiej na jeden a długiej na dwa metry, w której nie ma nic oprócz deski do spania. Jako żywienie otrzymuje chleb i wodę. Stróż więzienny pilnuje skazanego przez mały otwór oszklony. W razie, gdyby więzień nie zachowywał zupełnego milczenia, nakładają mu: 1) t. zw. kamizelkę *de force* 2) żelaza 3) kładą go na łóżko *de force* — tak samo, w razie gdy targnie się na własne życie, petają go kamizelką, która zmusza go do trzymania rąk na wysokości piersi, w nocy zaś zamykany bywa do pasa w worku. Dwa paski dozwalały przywiązać mu ręce.

Najgroźszy jest regulamin w więzieniach: Santo Stefano i Misida (oba pod Neapolem) Civitavecchia i Portolongone (pod Liwonem). Skoro więzień przebył pierwszą tę karę, jeśli jego zachowanie nie dało powodu do obustrzeń, przechodzi na dziesięć lat, do odosobnienia celi. Celi te są słabo oświetlane i to tylko z korytarza, nie dłuższe niż dwa metry. I tutaj także do spania służy deska, a za jedzenie chleb i woda.

W zimie dostaje koldrę. Milczenie jest wa-

runkiem przepisany. Jedyną jego ulgę stanowi tylko odchylenie na cal drzwi na kurytarz za pomocą specjalnego łańcuszka, w ten jednak sposób, iż nikogo nie widzi.

Chleb i wodę podają mu raz na dzień. Skazany odsiadujący mniejsze kary pilnują czystości w celi, wynosząc kubek.

Jeśli jest chory, skazaniec może być przez doktora przewiezionym do specjalnego pokoju. Rządzą jest rzeczą, aby skazany na dożywotnią karę z dziesięciu latami odosobnienia od siedział ją całą, bo jak mówią albo oszaleje albo umrze. W razie, gdyby głową bił w ścianę lub posadzkę, aby się zabić, okładają matercami zarówno pierwszą jak i drugą i krzyżują mu ręce związane na piersi.

To, co się nazywa *camisole de force*, jest kurtką z zamkniętymi rękawami. U ich końców są dwa silne paski, któreimi wiąże się ręce skrzyżowane na piersi, przewlekając ramię na plecy. W ten sposób wszelki ruch rąk jest udermiony. Żelaza skuwają ręce z nogami, łożko zaś karne jest właściwie silną skrzynią drewnianą. Od strony nóg znajdują się w niem dwa otwory, w które przechodzą i przymocowane bywają nogi. Ręce są związane kamizelką karną. Na dnie skrzyni jest otwór. Z takiego „łoża“ skazaniec nie może być zwolnionym, jeno przez dyrektora więzienia. Jedzenie i wodę podaje mu stróż do ust.

To ostatnie obostrzenie jest poprostu męczarnią.

Kiedy kucharz Passanante rzucił się w Neapolu z nożem na króla Humberta, król zamienił mu karę śmierci (gdyż ówczesny kodeks karny włoski znał jeszcze karę śmierci) na dożywotne więzienie (w r. 1881). Przewieziono go do więzienia na wyspie Elbie, do ciemnicy, znajdującej się o dwa metry pod poziomem morza. W roku 1889 Passanante wyszedł z tamtąd, gdyż zwaryował i miał do tego chorobę kości pancernej. Dziś jest w karnym szpitalu dla wariatów.

Bresci zamknięty będzie albo w Santo Stefano albo w więzieniu Nisidy; niema wątpliwości, że dziesięciu lat odosobnienia mu nie skrócą a może i w drodze dyscyplinarnej mu coś dodadzą.

Telegramy i telefonematy.

Wiedeń 10 sierpnia.

Minister spraw zagr. hr. Gołuchowski przybył tu wczoraj z Paryża.

Konstantynopol 10 sierpnia.

Dziesięciodniowa kwarantana, ustanowiona na towary i osoby przybywające z Smyrny, została zmniejszoną do 48 godzin. Dla większej części innych okolic kwarantana zupełnie zniesiono.

Madryt 10 sierpnia.

W Plasencyi uwieziono wiele osób, a to z tego powodu, że znalezione u nich broń. Po spisaniu protokołu większą część wypuszczono. Na prowincjach daje się zauważyć ruch karlistyczny.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Narod.”)

Londyn 10 sierpnia.

„Biuro Reutersa“ donosi z Amersfortu pod datą onegdajszą: Przybył tu popołudniu Buller na czele swych oddziałów Buller wypędził przedtem generała Bothę z Copjekraalu, gdzie Boerzy zajmowali silne stanowiska.

„Times“ donosi z Amersfortu, że Boerzy zastąpili drogę przedniej straży angielskiej. Przyszło do walki w której 25 Anglików zginęło.

Londyn 10 sierpnia.

Dzienniki donoszą z Pretoryi pod datą onegdajszą, że o 8 mil na północ od Pretoryi ukazał się nagle oddział 500 Boerów z 2 działami. Przyszło do starcia z posterunkami angielskimi. Zachodzi obawa, że Boerzy zamieszkali w Pretoryi mogliby w danym razie dać pomoc walczącym Boerom.

Londyn 10 sierpnia

Marszałek Roberts telegrafował z Pretoryi 8 bm.: W okręgu bethlehemskim i harrismiskim wzięto do niewoli 4140 Boerów i zabrano około 4000 koni. Wielkie zapasy amunicji, które wpadły w ręce Anglików zostały zniszczone. Generał Methuen stoczył wczoraj w pobliżu Venterstroomu potyczkę z oddziałami sił zbrojnych Deweta. Nieprzyjacieli został rozprószony. Po stronie angielskiej padło 7 szeregowców a 4 oficerów jest rannych.

Londyn 10 sierpnia.

„Daily News“ donoszą z Pretoryi pod datą wczorajszą: Odkryto tu spisek, uknuty dla wystrzelania wszystkich angielskich oficerów w Pretoryi i uwiezienia marszałka Roberta. Dziesięciu organizatorów spisku aresztowano.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Waszyngton 10 sierpnia.

Onegdajsze ultimatum wysłane w formie memoriału do rządu chińskiego żąda natychmiastowego zaprzestania napaści na poselstwa i współdziałania wojsk chińskich z wojskami sprzymierzonymi w celu przywrócenia porządku. Dalej oświadcza się ultimatum przeciw wyjazdowi posłów z

Pekinu, albowiem rząd chiński nie potrafiłby prawdopodobnie dać rękąmi za ich bezpieczeństwo.

Londyn 10 sierpnia.

Przeważna część dzienników wita hr. Walderseeego na stanowisku dowódcy wojsk sprzymierzonych w Chinach sympatycznie.

Petersburg 10 sierpnia.

Goniec rządowy donosi: Generał Grodekow telegrafował z Chabarowska 6 bm: Oddział generała Renenkampa wysłany w pościgu za Chińczykami, stał się z dwoma ich oddziałami, zabrał im 2 mitraliezy i kilka chorągwi, poczem powrócił do Ajgunu. Ażeby wykorzystać klasę Chińczyków, wysłano za nimi 4 szwadrony kawalerii z 2 działami.

Londyn 10 sierpnia.

„Times“ donosi z Szangaju 7 bm: Taotai wydał zakaz wywozu żywności. Jest to zarządzenie, które samo jedno wystarczy, ażeby sprzymierzonym wojskom odciąć dowóz żywności. W okolicy Nankinu zapanowały niepokoje, wskutek czego oficerowie marynarki złożyli 6 bm. pod przewodnictwem Seymoura radę, na której uchwalili wysadzić na ląd pewną liczbę wojska dla ochrony Europejczyków.

Waszyngton 10 sierpnia.

Otrzymano z Czufu telegram o zajęciu w dniu onegdajszym Jancuna.

Generał Chaffee telegrafował: Jancun został zajęty 6 bm. Amerykanie stracili 60 ludzi.

Berlin 10 sierpnia.

Komendant wojsk niemieckich doniósł telegraficznie z Taku 6 b. m. że wojska sprzymierzone zajęły 5 b. m. Pejcan. W walce wzięły udział dwie kompanie wojska niemieckiego. Komendanci wojsk sprzymierzonych postanowili rozpocząć natychmiast działania zaczepne przeciw Jancunowi aby nie dopuścić do skoncentrowania tam chińskich sił zbrojnych.

Paryż 10 sierpnia.

Cunlijamen nadesłał tu posłowi chińskiemu szyfrowaną depeszę Pichona do rządu francuskiego, w której powiedziano, że posłowie zawiadomili Cunlijamen, iż nie mogą opuścić pierwszej Pekinu aż otrzymają od swoich rządów instrukcje. Pichon dodaje, że posłowie mogą opuścić Pekin tylko pod eskortą wojsk sprzymierzonych, która jednakże powinna być o tyle silną, aby dawała należyta rękojmię bezpieczeństwa wszystkim tym, co mają opuścić Pekin, a mianowicie 800 cudzoziemcom z 200 mniej więcej kobietami i dziećmi w swem gronie, oraz pięciu tysiącom krajowców chrześcijan, których nie można pozostawić na pastwę młochu chińskiego. Na chińską eskortę w żadnym razie spuścićby się nie można. Pichon wspomina w końcu, że rząd francuski otrzymał już niezawodnie jego szyfrowaną depeszę z 3 sierpnia. Minister spraw zagranicznych Delcassé stwierdził, że ta wspomniana depesza wcale go nie doszła.

Londyn 10 sierpnia.

„Morning Post“ donosi, że do Londynu nadszedł telegram sir Roberta Harta, datowany 27 lipca. Zaczyna się od słów: Szczęśliwym sposobem jestem jeszcze przy życiu.

Londyn 10 sierpnia.

Jak donosi „Daily Express“ z Czufu 8 sierpnia, wojska sprzymierzone pomogły w poniedziałek rano na Jancun, gdzie zajmowali stanowiska Chińczycy. Po czterogodzinnej zaciętej walce Chińczycy zostali wyparci. Straty sprzymierzonych wyniosły 322 ludzi zabitych i rannych.

„Daily Telegraph“ donosi z Szangaju, że w ostatnich dniach w różnych miejscach w prowincji Czili zostało zamordowanych 6 duchownych francuskich.

Dzienniki donoszą z Szangaju 8 bm. że Francuzi zamierzają wysadzić na ląd w Szangaju 1.200 ludzi.

Wedle telegramu z Pekinu przysłała cesarzowa wdowa w dniu 28 lipca posłom zagranicznym 4 wozy żywności.

Petersburg 10 sierpnia

Do sztabu generalnego nadeszły dziś następujące wiadomości z nad granicy chińskiej: Oddział rosyjski, który otrzymał rozkaz wyparcia Chińczyków z prawego brzegu rzeki Argunu, wpływającego do Amuru i stanowiącego granicę między Mandżurią a krajem zabajkalskim, zabrał do niewoli chińskiego generała, 5 oficerów i 58 żołnierzy chińskich. Inny znów oddział kozaków n. trafl nad rzeką Chajlarem, dopływem Argunu, na uzbrojone bandy mongolskie, które rozprószył. Kozaacy zabrali 50 wołów, 5 koni, dokumenty i rozmaite instrumenty, potrzebne do budowy kolei.

Dział ekonomiczny.

— Licytacja kolejowa. Urzędowa Gazeta Lwowska ogłasza licytację na dostawę materiału drzewnego dla lwowskiej dyrekcyi kolei państwowych na r. 1901. Oferty wnosić trzeba najpóźniej do 10 września br. do 12 godziny w południe

do dyrekcyi kolejowej, a bliższe warunki tej licytacji poznać można w biurze III tej dyrekcyi.

Wiedeń 10 sierpn. Tel. Gaz. Nar. Stan banku austro-węgierskiego z dniem 7 lipca 1900: banknoty w obiegu 1,361,637,000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 10,715,000), — rezerwa kruszcowa: 1,189,549,000 (więcej o 2,416,000) — portfelwekslowy: 335,560,000 (mniej o 5,317,000) — lombard papierów: 56,780,000 (więcej o 684,000) — banknoty wolne od podatków: 168,758,000 (więcej o 8,007,000).

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 10 sierpnia 1900.

Akcyje za sztuką: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 421 — do 425 —, Kolei Lwowsko-Czern. Jaskiej po 200 zł. w. a. 531 — 539 —, Banku hipoteczn. po 200 zł. w. a. 640 — do 650 —, Akcyje garbarni rzeszowskiej po 200 zł. — do 150 zł.

Liści zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4%, koronowe 90-60 do 91-30, 5% z 10%, prem. 109-30 do 110 —, 4 1/2% los w 50 latach 98-30 do 99 —, Banku krajowego 4 1/2% los w 51 latach 99 — do 99-70, Banku krajowego 4% los w 51 latach 92 — do 92-70, Towarz. kredyt. gal. ziem 4% (l. emisja) 91-50 do 92-20, 4% los w 41 latach 91-50 do 92-20, 4% los w 56 latach 90 — do 90-70.

Obliż: za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 95-50 do 96-20, Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% — do 102 —, Kom. banku kraj. 5% w. a. II. em. 100 — do 100-70, Pożyczka krajowa 6% w. a. 102 — do —, 4 1/2% 99-50 do 100-20, 4% obligacje kolejowe Banku krajowego 92 — do 92-70 za 100 nom.

Losy. Losy miasta Krakowa 69-50 do 72 —, Losy miasta Stanisławowa 127 — do —.

Monety. Dukaty cesarski 11-30 do 11-45, Napoleondor 19-20 do 19-40, Polimpieral — do —, Rubel rosyjski srebrny 2-54 do 2-58, Rubel rosyjski papierowy 2-54-50 do 2-57, 100 marek niemieckich 118-20 do 118-80.

Wiedeń dnia 10 sierpnia. (Telegram Gazety Narodowej). Zamknięcie giełdy od godz. 2 minut 30 po południu. Akcyje austr. zał. kredyt. 665 —, węg. zakładu kredyt. 682-50, Anglobanku 276-50, Unionbanku 552 —, Banku dla krajów koronowych 415-50, Bankvereinu 494-50, Bodencreditu 8-50, Gal. Banku hipot. 642 —, kolei państw. 657 —, kolei południowej 110 —, tramwaju A. 280 — B. 274 —, kolei Elbethal 456 —, kolei północnej —, kolei czerniowieckiej —, alpinu 452 —, Rima Muranya 514 —, praskiego towarz. żel. 1790, fabryki broni —, turkickej tytoniow. 287-50, oblig. węg. indemniz. 91-15, renta majowe 97-55, anstr. renta koronowa 97-50, węg. renta koronowa 90-70, 56 let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90-25, 4-procent. listy banku krajow. 92 —, 4 1/2-procent. listy banku krajow. 99-25, 4-procent. listy banku hipotecznego 90-75, 4 1/2-procent. listy banku hipotecznego 98-50, 5-procent. listy banku hipot. 109-50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 95-90, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 91-10, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 89-50, losy turkickej 105 —, marki 115-47, ruble 255-25.

Berlin d. 10 sierpnia. Zamknięcie giełdy: Banknoty austriackie 84-40 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 50-50, Austriackie kredyty —, Disc. Commandit —.

Frankfurt d. 10 sierpnia. Giełda wieczorna. Austriackie kredyty 206-25, Kolej państwowa 139 —, Alpinu —, Disconto 174 —, Laura 203-90.

Paryż d. 10 sierpnia. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 100-25 Maka 26-35.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 10 sierpnia. (Przedruk z urzędu wej. Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 14-80 do 15-20, pszenica gotowa nowa — do —, żyto gotowe 11-20 do 11-60, żyto gotowe na terminy — do —, owies obrotowy gotowy 12-50 do 13 —, owies na terminy — do —, jęczmień pastewny 11-50 do 12 —, jęczmień brow. 12 — do 13 —, groch do gotowania 16-50 do 24 —, wyka — do —, nasienie konopne — do —, bobik 11-50 do 12-50, hreczka 16 — do 17 —, koniżyna czerwona galicyjska — do —, biała — do —, tymotka — do —, szwedzka — do —, kukurudza stara 13 — do 13-50, nowa — do —, chmiel stary — do —, nowy za 65 kilo — do —, rzepak 22-50 do 23 —, groch pastewny 13 — do 15 — do gotowania — do —, Spirytus loco za 50 litr. gotowy 18-75 do 19-50 na terminy 16-75 do 17-50, warranty — do —.

Wiedeń dnia 10 sierpnia.

Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na wiosnę 8-45 do 8-45, na maj-czerwiec 0 — do 0 —, na jesień 8-06 do 8-09, żyto na wiosnę 0 — do 0 —, na maj-czerwiec 0 — do 0 —, na jesień 7-44 do 7-45, kukurudza na czerwiec-lipiec 0 — do 0 —, na lipiec-sierpień 6-41 do 6-42, na wrzesień-paździ. 6-41 do 6-42, na maj 1901 5-22 do 5-23, owies na maj-czerwiec 0 — do 0 —, na jesień 5-55 do 5-56, rzepak na styczeń-luty 0 — do 0 —, na sierpień-wrzesień 13-75 do 13-85, olej rzepakowy na kwiecień-maj — do —.

Tendencja ustalona.

Stan powietrza: piękna.

Budapeszt dnia 10 sierpnia.

Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 8-07 do 8-08, czerwiec 0 — do 0 —, na październik 7-79 do 7-81, żyto na maj 7-33 do 7-34, na październik 7-02 do 7-03, owies na maj 0 — do 0 —, na październik 5-26 do 5-28, kukurudza na sierp. 6-18 do 6-19,

Prawo starszeństwa.

Powieść
Champola.

(Ciąg dalszy.)

Ale to nie przez wzgląd na ciebie. Niemniej jednak ona to sięgnęła na nas przekleństwo. Gdybyś był cię wypędził, lub zabił, możeby Walter żył jeszcze.

— Do krośset dyabłów! — zawołał pułkownik, otrząsnawszy się pierwszy z wrażenia, wywołanego potokiem tych słów dziwnych. — Do krośset tysięcy dyabłów, ale on zwariował, jak jego biedny kuzyn.

I rzeczywiście, trudno było mieć inne przekonanie.

Jego oczy, głos, ruchy dowodziły obłąkania.

Mimo to myśli jego wiązały się z sobą i były logiczne.

— Wszystko zdradziłeś i sprofanowałeś: ojczyznę, honor nazwiska, religię przodków. Teraz chcesz zabrać ostatnią spuściznę Chartranów, skarb święty! Miałem z początku zamiar pozwolić ci na to, ażeby cię ukarać i dlatego byłem tak długo cierpliwym. Chciałem, ażebyś i ty wycierpiał tyle co Walter, co ja i umarł jak on i jak ja umrę. Gdybyś był tego pewnym! Ale lekam się, byś nie uszedł rąk moich dzięki apokazy, jak uchodziłeś dotychczas. Mszcząc się na nas religia twoja, możeby oszczędziła cię. A wtedy używałbyś wszystkich rozkoszy życia, nie doznając niczego, co nas truje, nie lekając się pokuty, bezustannie wiszącej nad nami. Ty tutaj, bogaty, szczęśliwy, obnoszący w tryumfie swą religię przekłątą i swą miłość.

— Dziecko biedne, nie przeklinaj, ażebyś sam nie był przeklęty — odezwał się Ojciec Mazerollier.

Z głębokim współczuciem w oczach podszedł do dyszącego nienawiścią nieszczęśliwego chłopca, do którego nawet matka nie miała odwagi zbliżyć się.

Stefan zwrócił się do niego i przez zaciśnięte zęby zawołał:

— Ja już jestem przeklętym, ale nie chcę być nim sam tylko. Niech pan odejdzie stąd. Wyrzucił mi pan tyle złego co i dobrego. Po Walterze jeden pan tylko okazał mi współczucie i pan tylko domyślił się prawdy i pragnął dla mnie zadośćuczynienia. Nie zaprzeczaj pan, zaawazyłem to i nie zapomnę o tem. Ale pan nie wiesz, jakie wspomnienia wywołuje jego obecność tutaj. Odejdź pan stąd! Niech nie widzę na tej posadzce sutany jego.

Ręką dotknął księżę sukni Ojca Mazerollier, a czyn ten wyrwał nareszcie Franciszka z odrętwienia.

Przypomniał sobie, że jest panem domu, głową rodziny, że jego jest obowiązkiem położyć koniec tej scenie.

To ty powinienes stąd wyjść — odrzekł bez gniewu lecz poważnie — to mój dom. Pragnę naprawić błędy, które go zhańbiły, chcę poznać kryjące się w nim tajemnice i ufam Bogu, że da mi siły do podjęcia tego ciężaru.

I usunął Stefana na bok. Pod silnym naciskiem rąk drzwi ustąpiły, odkrywając kryjówkę, tę samą, którą Franciszek widywał w latach dziecińczych.

Katolicki dziedzic Chartranu przeżegnał się przed krzyżem, stojącym na wielkim kamieniu, służącym niegdyś za ołtarz.

Poczem bez obawy podszedł do kufra, trzymając klucz w ręku.

Ale wyrzucił go Stefan, wyrwał klucz i otworzył kufier odrazu i tak szybko, że widocznie nierzaz musiał zaglądać do niego.

Poczem pochwycił paczkę papierów, ukrył ją w kieszeni i odwróciwszy się, ze skrzyżowanymi na piersiach rękoma, szydersko i z tryumfem spoglądał na Teresę, Queenie i wszystkich, będących świadkami katastrofy, pozostających w tej chwili pod wrażeniem, jak gdyby słyszeli echo głosu lorda Waltera Chartrana i jego ostatni śmiech nad brzegiem jeziora przed zniknięciem w wodzie.

I zdawało im się, że widzą przed sobą Waltera, a raczej zmienioną cień jego, błądy, zmierzony, z groźnym grymasem na twarzy jak gdyby wyszedł z piekła.

Podobienstwo to było tak uderzające, że zdumiony Franciszek zapominając o swej powadze pana domu, zapytał miękko:

— Jakże masz prawo zabierać te papiery?

Stefan wyprostował się i odrzekł:
— Prawo syna i spadkobiercy. Jestem u siebie i obejmuję dziedzictwo, którego na nieszczęście, nie mogę pozostawić tobie. Patrzcie na mnie, czy nie widzicie, że ja jestem lordem Chartranem.

Z twarzy jego biła duma, tryumf i rozpacz zarazem, jakiś wyraz tak straszny i szatański, że zrozumieli go nawet ci, co nie pojmowali słów jego.

— Gada w malignie — mruknął pułkownik.

— A teraz patrzcie — mówił dalej Stefan, wskazując palcem swego kuzyna, stojącego obok Ojca Mazerollier. — Przyjrzyjcie się jednemu i drugiemu, stryjowi i bratanowi, których pan Mazerollier używała zawsze niedopuszcz do siebie, a których wypadek spowodował przed oczyma. Przyjrzyjcie się ich twarzom, zapuściły wzrok w ich serca! Powiedźcie do jakiej należą rasy. Ten syn cudzoziemca, katolika i Francuza czyż nie odziedziczył instynktów i cech swego narodu?

Wszyscy machinalnie spojrzeli na niego i z wyjątkiem Ojca Mazerollier, każdy ze zdumieniem po raz pierwszy spostrzegł wskazane przez Stefana podobieństwo.

— Do krośset milionów dyabłów! — mruknął pułkownik.

I rzeczywiście twarz Franciszka podobna była do czcigodnej twarzy Ojca Mazerollier.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

Biedna kobieta, matka czworga dzieci, której mąż od dwóch lat niezdolny do pracy, jest obecnie w bardzo przykrym położeniu i prosi o najmniejszą pomoc, ul. Zyblikiewicza 1. 35 pod lit. K. P.

ODOWNIE POKOJOWE znakomite, 1. po 25, 30, 35, 40, 45, 50. Maszynki smerykańskie do robienia lodów pojemności 1, 2, 3, 4 litrów po 25, 55, 60, 70, 80 i 90. Okruchy drobne z kawy, ul. Zyblikiewicza 1. 35 pod lit. K. P.

Herbata

chińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeża Suchong 1. 375, II. 375, III. 375. Okruchy najlepsze 1. 175. Okruchy drobne 1. 130 za funt. Dwór Łączyński Brzeżany.

Przyjmę dwóch uczniów na stano, zapowiadając im staranną i troskliwą opiekę. Władysław Belza. Adres: Lwów, Zakład Ossolińskich.

Nauczycielka uzdolniona w nauce, przedmiotach szkolnych z dobrą muzyką, poszukuje miejsca w domu obywateli im. Łaskawe zgłoszenia w administracji „Gazety Narodowej” lit. K. F.

Kamienie młyńskie francuskie i Toczaki francuskie pierwszej jakości.

Karpacie kwarce

KAMIEŃ MŁYŃSKIE do młelenia twardych przedmiotów.

Gazy jedwabne szwajcarskie z fabryki Dufour & Co.

Czeskie i szlaskie kamienie młyńskie,

Saskie ziarniste kamienie młyńskie,

arzędzia do nakuwania kamieni tudzież

wszystkie przedmioty w zakres młynarstwa wchodzące

polite. w wielkim doborze i najlepszej jakości

Ph. Schaaff

Burger, Behre & Co. Nast.

fabryka kamieni młyńskich

Derberg — Dworzec

3240 (Szlak austriacki).

Cenniki gratis i franco.



Jako moja specjalność od lat 38 polecam znakomite **wyroby nożownicze** z fabryki angielskiej „Geo. Hides & Son.” Henckelsa w Solingen i francuskiej Noże stołowe, d. serowe, kuchenne elastyczne do mięs i wycięk.

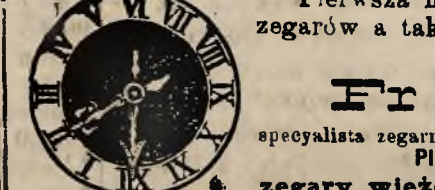
Szycielki Nożyczk. Brzytwy angielskie od 1. 10 do 3. — Arbenza z wkładkami ostrza i na 3 ostrza 3. — następne ostrza po 5 ct. Maszynki do strzyżenia włosów dobre i tanie po 3. 350, poleca

ANTONI HALSKI

handel żelazny

Lwów, plac Maryacki 1. 9.

Odszono c. k. państwowym medalem za znakomite wyroby.



Pierwsza morawska fabryka wieżowych zegarów a także wprawiane w ruch motorem parowym

Fr Moravus

specjalista zegarmistrz w Berni: (na Morawach) Grosser Platz 8 wyroby i dostarcza

z zegary wieżowe dla kościołów, zamków, ratuszów i innych zakładów — jak najlepsze wykonania za gwarancją. — Kosztorysy gratis.

Przez wynalazcę prof. Dr. Meidingera wyjątkowo upoważnioną fabryka

PIECÓW MEIDINGEROWSKICH

H. HEIM, c. i. k. nadworny dostawca

w Wiedniu — Döbling, w Wiedniu, I. Kohlmarkt 7.

w Budapeszcie, Thonhof.

Patenty we wszystkich państwach. Pierwszymi nagrodami odznaczona na wszystkich wystawach.

Najznakomitsze piece do utrzymywania ciągłego ognia,

do utrzymywania ognia o takiej temperaturze jakiej potrzeba i wentylowania.

Dla mieszkań, szkół, biur itd. całkiem skromne i gustowne. Do wolna długiego palenia przy opalaniu koksem, do 24 godzin trwa paliwo przy opalaniu węglem kamiennym.

Opalanie kilku pokoi tylko jednym piecem.

PIECE MEIDINGEROWSKIE

Ostrzegamy przed naśladowaniami powołując się na nasz znak ochronny lany w środku drzwi od pieca.

MEIDINGER-OFFEN

H. HEIM

MEIDINGERA PIECE „HESTIA”

Napełnianie bez hałasu, bez kurzu, użycie popiołu i żużli.

HEIM kominy do ognia trwałego dymozarce

Kominy zostały bez dymu. Nieograniczony czas trwania palenia. Stosownie na każde paliwo.

Kaloryfery | **Centralne opalanie**

trawiające dym. | wszelkich systemów.

Suszarnie na cele przemysłowe i gospodarczo-rolnicze.

Prospekt i cenniki darmo i oplatnie.

Gorzelnie i Browary

najnowszych systemów

urządza

FABRYKA MASZYN „PERKUN”

Spółka komandytowa Ferdynanda Pietzcha we Lwowie.

Lwów — Podzamcze ulica Marcowa 11.

Biuro techniczne dla zamówień ulica Hetmańska 12, I. p.

Kosztorysy bezpłatnie.

KANTOR WYMANY

c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

„Stare kalosze”

Pewien hamburski d. m. eksportowy pragnie zawrzeć bezpośrednie stosunki z wielkimi domami handlowymi w tym artykule. Oferty pod H. O. 4013 przyjmują Rudolf Mosse w Hamburgu.

GOŁĘBIE

dominikany czubate i bez czuba we wszystkich kolorach, pawiki białe, czarne i siwe, miewki chińskie oraz inne azjatyckie gatunki sprzedaje od 2 do 6 zł. i więcej za parę — Obmiński, Łyczaków 14 Lwów.

Żadna woda mineralna rodzima nie zawiera takiej ilości węglanu litowego, jak nasza

Woda litowa.

polecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie, sporządzona w naszym Zakładzie wód sztucznych mineralnych pod kontrolą komisji przemysłowej tegoż Towarzystwa.

Woda ta działa skutecznie we wszystkich wypadkach nadmiernego wydzielania kwasu moczowego w krwi, przy piasku moczowym, przy cierpieniach nerek i pęcherza artretyzmie, osłabciu, dnie nożnej itp.

Działanie bezpośrednie tej wody przeciw wymienionym słabościom, stwierdzają liczne dowody w praktyce lekarskiej z naderwycającym skutkiem osiągnięte.

Woda ta jest przyjemna w smaku i łatwo strawna.

K. RZĄCA I CHMURSKI

Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego, ul. Halicka 1. 5.

Odszczególniona srebrnym medalem na wystawie powszechnej

PRACOWNIA POZŁOTNICZA

WALENTEGO JAKÓBIAKA

Lwów, ulica Sykstuska 1. 20 (róg ul. Kościuszki)

przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacje tak w robotach kościelnych jak i salowych, a mianowicie: złocenie ołtarzy, ikonostasów, cyborjów, ołtarzyków procesyjnych i odnawianie tychże itp. W zakresie robot salowych przyjmuje zamówienia: a) na ramy w różnych stylach i fantazyjne, konsole, kasetki, kolumny, stalgi, stoliki, taboretki i t. d.

WYROBY GIPSOWE I TERAKOTOWE imitujące: kolor brzozy, kości, pianki, porcelany i marmurów. Odnawia i naprawia uszkodzone a starożytne porcelany i rozmaite kruszce do niepoznania.

FAUSTYNA JAKÓBIAK przyjmuje i wykonuje wszelkie zamówienia na białe kościelne, jako to: ornaty, kapy, chotargi, nstandary jakoteż wyroby salowe. Podejmuje się też reperacje starych haftów, makat, i starożytnych materjów

Pracownia sukien damskich i ubiorów dziecięcych

oraz najlepsza metoda

NAUKI KROJU FRANCUSKIEGO

pod firmą:

MARYA WAŚNIEWSKA

Lwów, ulica Lelewele 1. 6.

Przy zamówieniach z prowincji uprasza się o przysłanie dobrej legaty, ceży stanika, długości przodu spodnicy i objętości w kłębach.

Dla dzieci: wiek, objętość w pasie i w piersiach długość od szyi do kolan przedem.

Na żądanie próbki materjów każdego sezonu — franco.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż otworzyłem

we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej 1. 8

(naprzeciw ulicy Trzeciego Maja)

KSIĘGARNIĘ ANTYKWARSKĄ

ORAZ

handel dziełami sztuki i starożytnościami

W handlu posiadam wiele dzieł w księgach stwie dawno już wyzupnionych, wiele cennych autografów, rycin, map i obrazów. Pojedyncze dzieła podobnie jak i całe zbiory, zwłaszcza odnoszące się do literatury ojczystej, różne pamiątki historyczne, stare broń, medale, monety, rękopisy, obrazy, ryciny i w ogóle przedmioty dotyczące sztuki i starożytności kupuję, przyjmuję w komis lub pośredniczę w nabywaniu takichże.

Polecam się łaskawym względem Szanownej P. T. Publiczności i liczę na jej poparcie kreślić się z poważaniem

Józef Tomasiński

Lwów, ul. Jagiellońska 1. 8.

do obrazów i zwierciadeł, jakoteż ozdoby złoczone wykonuje, oraz wszelkie przedmioty do odnawiania i pozłacania przyjmuję Walenty Jakóbiak we Lwowie ul. Sykstuska 1. 20, zakład artystyczno-pozłotniczy.

Ramy

do obrazów i zwierciadeł, jakoteż ozdoby złoczone wykonuje, oraz wszelkie przedmioty do odnawiania i pozłacania przyjmuję Walenty Jakóbiak we Lwowie ul. Sykstuska 1. 20, zakład artystyczno-pozłotniczy.

Kremy do odświeżania **letnich bućków**: Kremy żółte, pomarańczowe i brunatne. Kremy białe i czarne do lakierów. Mydła do czyszczenia wszelkich żółtych skór. Glasurę żółtą, pomarańczową i brunatną. Lakier do skór Chevreau. Lakier Gartnera na obuwie. Apertura na obuwie Chevreau, Waselina do konserwowania skór. Jakoteż oryginalne angielskie lakier i kremy na skórę

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12:05	z Strzyska, Kalusza i Borysławia (do Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12:20	z Czerniowca, Iłkan, Czystań, Bukaresztu,
osobowy	2:31	z Krakowa, Orłowa, N. Sączu, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrocławia
osobowy	3:35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
osobowy	6:10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanku, Przemysła
osobowy	6:20	z Czerniowca, Iłkan, Stanisławowa, Husiatyna
osobowy	6:46	z Brańkowie (odjeżdżenie od 13 maja do 16 września włącznie)
osobowy	7:45	z Janowa
osobowy	8:00	z Tarnopola, (Krasno, Brodów)
osobowy	8:05	z Zawożnego, Strzyska, Chyrowa, Sanoka, Kalusza i Pesztu
osobowy	8:15	z Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	8:50	z Krakowa, (Zagórz, Łupkowa, Przemysła, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu)
osobowy	11:45	z Rzeszowa, Lubosza, Jarosława, Sambora i Przemysła
osobowy	11:55	z Stanisławowa (Körmösöd, Potulor, Chodorowa)
osobowy	12:55	z Janowa
osobowy	1:15	z Skolego, Strzyska, Kalusza, Chyrowa, Zawożnego od 1/5 do 15/9
osobowy	1:35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rosław, Przeworska
osobowy	1:45	z Czerniowca, Iłkan, Bukaresztu, Jasła, Husiatyna, Stanisławowa
osobowy	2:35	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3:14	z Brańkowie (od 13/5 do 16/9 w niedzielę i święta)
osobowy	5:40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozłów, Brodów
osobowy	5:45	z Krakowa
osobowy	5:55	z Czerniowca, Iłkan, Stanisławowa
osobowy	6:00	z Sokala, Bełżca, Lubosza, Rawy ruskiej
osobowy	7:24	z Brańkowie (od 13/5 do 16/9 w niedzielę i święta)
osobowy	8:28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
osobowy	8:49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubosza, Sanoka, Przemysła
osobowy	8:50	z Brańkowie (od 13/5 do 16/9 w niedzielę i święta)
osobowy	9:23	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rosławowa
osobowy	9:45	z Czerniowca, Iłkan, Bukaresztu, Husiatyna, Körmösöd
osobowy	10:00	z Zawożnego, Pesztu, Chyrowa
osobowy	10:15	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
osobowy	10:30	z Podwołoczysk, Tarnopola
osobowy	11:13	na dworzec „Podzamcze”
osobowy	11:40	z Tarnopola
osobowy	12:20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
osobowy	5:17	z „
osobowy	10:13	z „

Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:

Pociąg	godzina	Odjeżdżą z Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12:40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	2:51	z Iłkan, Czerniowca, Stanisławowa, Bukaresztu, Czystań
osobowy	4:15	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
osobowy	6:45	z Brańkowie (od 13 maja do 16 września włącznie)
osobowy	6:25	z Zawożnego, Munkosza, Pesztu, Borysławia
osobowy	6:30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brzów
osobowy	6:35	z Stanisławowa, Podwołoczysk, Potul